

# Po namyśle, po lekturach

Przed przerwą wakacyjną przetoczyła się w „PAUzie Akademickiej” dyskusja o kumulowaniu grantów, co okazało się praktyką dość powszechną, wzbudziło niepokój części środowiska akademickiego i wywołało namiętną obronę „łowców” ze strony innych przedstawicieli tego środowiska. Nie udało się uzgodnić stanowiska w tej sprawie członków Komitetu Etyki w Nauce PAN.

Myślę, że zjawisko – zarówno kolekcjonowanie projektów z przynależnymi do nich środkami, jak reakcja na to i ocena bohaterów procedury – są charakterystyczne dla aktualnego stanu tego, co nazywamy etosem akademickim. Nie tylko zresztą akademickim. W dyskusji padał argument, że nie ma formalnego ograniczenia liczby wniosków w staraniach o granty, zatem nie doszło do naruszenia zasady obowiązującej w Narodowym Centrum Nauki, nie mówiąc o przepisie prawa. W opinii wielu uczonych wobec tego „nie ma sprawy”. Jest to postawa rozpowszechniona współcześnie. Pociąga za sobą usiłowanie skodyfikowania możliwie największej liczby ludzkich zachowań w możliwie wszystkich, jakie sobie zdołamy wyobrazić, sytuacjach; takich, których nie opisuje prawo, a wynikających z nich problemów moralnych najchętniej byśmy unikali, ale nie jest to do końca wykonalne.

Rozpowszechnione w różnych sferach zbiorowego życia ciała, mające strzec ich poziomu etycznego, wspierające się kodeksami na użytek danego środowiska, rejestrami dobrych praktyk etc., także zdają się skłaniać do uściślenia owych „bryków”, które uwalniają sumienie od sporej – jak pokazuje praktyka – części wysiłku w ocenianiu i, w ślad za oceną, reagowaniu na ludzkie postępy.

Sumienie w opinii filozofów (chrześcijańskich, ale nie tylko) jest wewnętrzną miarą uczynków oraz intencji. Potocznie odwołujemy się doń, dokonując życiowych wyborów, oceniając wybory innych, ważąc doświadczenia, jakie nas spotykają, i to, czym doświadczamy bliźnich. Prawe sumienie nie bardzo często wywołuje dylematy; na ogół mówi nam, co się godzi, co nie, a uzasadnienie tego nie bywa zbyt trudne. Rzeczywiste konflikty wartości zdarzają się rzadko i w ich rozwiązywaniu wszelkie kodyfikacje środowiskowe na niewiele się zdają.

Czy za konflikt wartości możemy uznać sytuację, kiedy jeden zdolny badacz wygra kilka konkursów grantowych, a kilku innych, także zdolnych, nie wygra żadnego? Alternatywą dla kumulacji obiecującej rozwiązanie szeregu problemów jakoś pokrewnych jednocześnie, więc i objęcie badaniami dużego obszaru poznania, jest zwiększenie ryzyka porażki, pomnożenie go przez liczbę tych kilku innych grantobiorców *in spe*. Jeśli skuteczność jest wartością z kategorii tych, których powinniśmy dochowywać, to naprzeciw niej staje sprawiedliwość – wartość niewątpliwie podstawowa. I to poruszyło sumienie prof. Biruli-Białynickiego, gdy zwrócił uwagę na kumulowanie grantów („PAUza Akademicka” 338–339, str. 3: Iwo Białynicki-Birula, *Łowcy grantów* – Listy).

Obroncy skuteczności w gromadzeniu środków na badania poniechali względów, powiedziałoby się, humanitarnych na rzecz pochwały rozumu i optowania za dobrem nauki, któremu skupienie projektów badawczych w jednym ręku lepiej służy, a w każdym razie łatwiej je kontrolować.

Przeczytałam podczas wakacji zamieszczone w „Forum Akademickim” głosy o działaniach rzeczników dyscyplinarnych i komisji dyscyplinarnych na uczelniach. Ci pierwsi

zorganizowali się w Konwent, który zastąpił poprzedni Zespół Dobrych Praktyk Akademickich przy Ministrze Nauki i Szkolnictwa Wyższego, deklarując większe niż dotąd zainteresowanie zasadami regulującymi postępowanie w środowisku akademickim. Dostrzegam w tym znowu ucieczkę przed obciążaniem sumień – w paragrafy kodeksów.

Dostrzegam także przekonanie o pożytkach rozmaitego rodzaju deontologii, większych, w tym przekonaniu, od korzyści, jakie wynikałyby z przestrzegania dekalogu, gdyby było ono na wyższym, niż jest (od wieków), poziomie.

Staram się nie idealizować, nie wmawiać nikomu, że w dobie umasowienia różnych sfer działalności ludzkiej można się obejść dziesięciorgiem przykazań przy pilnowaniu, by ta działalność nie była naznaczona wykroczeniami natury etycznej w stopniu zagrażającym jej istocie. Potrzebne, zgoła niezbędne, są konkretne sposoby opisywania wykroczeń, wywodzące się z norm uniwersalnych, ale uwzględniające specyficzne dla danego działania i danego środowiska, okoliczności. Niezbędne są – mówiąc trywialnie – przepisy wykonawcze do dekalogu. Jednak same takie przepisy nie zastąpią znajomości podstawowych reguł, zatem nie wystarczą do rozpoznania głębokich przyczyn konkretnego sprzeniewierzenia się którejs z nich.

Powoływanie się na wyroki sumienia może działać tylko w przypadku, gdy ten, kto się powołuje, obdarzony jest autorytetem. W niedostatku autorytetów, na który utyskujemy publicznie, tkwi jedna z przyczyn coraz powszechniejszego zastępowania ich wyroków paragrafami kodeksów. Przyjmujemy, że w owych paragrafach skumulowane są opinie wielu autorytetów z przeszłości i współczesnych – nie powinny więc być podważane ani kontestowane. Toczona w Konwencie Rzeczników Dyscyplinarnych polskich uczelni dyskusja o tym, ile w rozstrzygnięciu zgłaszanych im problemów winno być legislacji, a ile praktyki sądu koleżeńskiego, pokazuje z jednej strony ową tęsknotę za wygodą paragrafów, a z drugiej potrzebę odwoływania się do indywidualnych opinii, powstających w indywidualnym sumieniu, stąd przeświadczenie o istnieniu indywidualnych autorytetów zdolnych rozstrzygać moralne wątpliwości, także konflikty.

Autorytet wiąże się integralnie z zaufaniem – może wolno powiedzieć, że opiera się na zaufaniu do eksperjencji, do uczciwości, do dojrzałości zapewniającej umiar w osądzaniu spraw i ludzi, do dobrej woli. Zaufanie do paragrafów, odpersonalizowane, wydaje się w pierwszej chwili mocniej ugruntowane, bo niejako jest zaufaniem do ekstraktu wszystkich wymienionych cech, zaufaniem skumulowanym. Dlatego m.in. będzie górowało.

\* \* \*

Wakacyjny namysł nad kumulowaniem grantów – jednym z przypadków, jakimi powinni się zajmować rzecznicy dyscyplinarni, prowadzi, jak sądzę, do wniosku o nieodzowności indywidualnej refleksji, opartej na indywidualnym autorytecie, w ocenianiu zdarzeń budzących wątpliwości natury etycznej – przy zgodności z prawem. Nie ma jednoznacznych kryteriów przyzwoitości i nie wiadomo, czy kiedykolwiek powstaną. O wrażliwość w tej sferze warto się troszczyć, angażując sumienie.

MAGDALENA BAJER

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

**Redakcja:** Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.